Perły z getta

W Muzeum Miasta Łodzi w ramach obchodów 70. rocznicy likwidacji Litzmannstadt Getto zorganizowano małą wystawę poświęconą twórczości artystycznej i rzemieślniczej w tym getcie. Są przykłady biżuterii: broszki w kształcie kartek chlebowych albo z kobiecymi imionami, męski sygnet, są: papierośnica, cygaretka, noże do papieru, gettowe banknoty, oficjalne odznaki pracownicze, laurki dla Chaima Mordechaja Rumkowskiego, przełożonego Starszeństwa Żydów w getcie, i kalendarzyk z jego wizerunkiem, dziecięce buciki utkane w jednym z gettowych resortów na niemieckie potrzeby czy pamiętniki. Ale i twórczość typowo artystyczna: akwarele czy rysunki, plakat przedstawienia pt. „Hulet Hulet kinderłech" („Bawcie, bawcie się dzieci") w sali przy ul. Krawieckiej 3 oraz kolaż.

Wiele przedmiotów powstawało jako prezenty – w getcie świętowano bowiem rodzinne czy religijne uroczystości. Używano takich materiałów, jakie były pod ręką: niskiej próby srebra, stopów metali, drutów, drewna, przedwojennych monet. Widać, że w getcie fachowców nie brakowało – wiele przedmiotów wykonanych jest starannie, z dbałością o szczegóły, bywa, że z finezją.

W jednej z gablot znalazł się pamiętnik Lolka Lubińskiego, pisany w 1941 roku w zwykłym zeszycie (własność Muzeum Miasta Łodzi) – można zobaczyć tylko jego stronę tytułową z rysunkiem symbolizującym getto, ale wkrótce można będzie się przekonać, co jest w środku, muzeum bowiem wyda ten dziennik (promocja 1 X podczas finisażu wystawy). Jeśli już pokazujemy tego typu działalność, dlaczego nie ma tu choćby kopii słynnego pamiętnika Dawida Sierakowiaka?… Obok znalazł się pamiętnik Toli, ale innego typu – z wpisami znajomych „ku pamięci". A te jak z czasów pokoju: „Miłej Toli wpisuje się na pamiątkę…" – jak gdyby nigdy nic.

Nie „jak gdyby nigdy nic" tworzyli artyści – bo wyraźnie odnosząc się do gettowej codzienności. Pokazują ludzi w farbiarni, krawców, wywożących fekalia, kobiety obierające ziemniaki – jakby dla zilustrowania motta Chaima Rumkowskiego „naszym ratunkiem jest praca". Żadnej abstrakcji.

To ciekawe prace, szczególnie dzieła Józefa (Icchaka) Kownera, który wykorzystywał awangardową stylistykę, miał dobre wyczucie kadru, rytmu, formy. Na wystawie znalazły się też obiekty Izraela Lejzerowicza, Hersza Schilisa i Pinchasa Szwarca. Ten ostatni (wówczas zaledwie dwudziestolatek) wykonał dowcipny (tak!) kolorowy kolaż pt. „Łódź resortów pracy", gdzie narysowane postaci mają wycięte ze zdjęć głowy szefów różnych resortów, a tło wygląda, jakby było zainspirowane twórczością Władysława Strzemińskiego.

Co nieco pocieszające, spośród tych artystów getta nie przeżył tylko Lejzerowicz.

Dobrze, że tę wystawę zrealizowano – w czasie obchodów 70. rocznicy likwidacji Litzmannstadt Getto, gdy wyobraźnię łodzian bardziej niż kiedy indziej bombardują obrazy żydowskiej tragedii, dobrze mieć świadomość, że Żydzi nie tylko cierpieli, ale też znajdowali radość w tworzeniu, obdarowywaniu bliskich i otrzymywaniu prezentów.

Tyle że nie dowiadujemy się z niej właściwie nic nowego o getcie i jego mieszkańcach. Osobiście najbardziej chciałabym poznać odpowiedź na pytanie, które mnie nurtuje: dlaczego żydowscy artyści, rzemieślnicy i zamawiający broszki czy sygnety skupiali się na ukazywaniu gettowego życia, zamiast znajdować ulgę w artystycznej ucieczce od niego. Dlaczego broszki mają kształt kartek chlebowych, albo widać na nich „most" nad ul. Zgierską, a obrazy przedstawiają codzienną pracę? Czy to wewnętrzny przymus dokumentowania dramatu? Niemożność oderwania od niego myśli i wyobraźni? A może to tylko na tej wystawie znalazł się wybór takich właśnie przykładów. I może wcale nie było tak, jak to przedstawiono tutaj, że z bogatej żydowskiej symboliki ostała się w gettowej twórczości tylko gwiazda Dawida?

Nie dowiemy się z tej wystawy, czy wyroby rzemiosła artystycznego do celów prywatnych powstawały wyłącznie w stosownych „punktach", na zamówienie, czy robiono je także amatorsko, w domach. Nie dowiemy się, czy była to działalność legalna, czy może zabroniona. Czy obrazy, rysunki powstawały „tylko" z potrzeby serca artysty, czy także na potrzeby Rzeszy – do zawieszenia w

niemieckich salonach.
Może kiedyś, przy okazji którejś kolejnej rocznicy likwidacji getta należałoby zrobić wystawę z prawdziwego zdarzenia, poświęconą twórczości artystycznej (albo tylko działalności plastycznej, albo artystycznej w ogóle) w tymże getcie: dużą, będącą efektem dociekliwych i szerokich badań. Chętnie poznałabym np. dzieła wszystkich twórców żyjących w getcie czy wszystkie najważniejsze motywy prac powstałych w tak dramatycznych warunkach…

Organizatorzy wystawy skorzystali ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi oraz trzech innych instytucji: Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Muzeum Byłego Obozu Zagłady w Chełmnie nad Nerem i Archiwum Państwowego w Łodzi (zdjęcia wydrukowane na wiszących płachtach).
Kurator: Andrzej Jankowski.
Gdy ktoś czuje niedosyt, w podziemiach Muzeum Miasta Łodzi również można oglądać przedmioty z getta, pokazywane na stałej wystawie.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Wystawa czynna do 1 października 2014.